

KATOLIK POLSKI

„KATOLIK POLSKI” wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje na miesiąc 3.— zł.

Redakcja i Administracja:
Katowice, ul. św. Stanisława 4.
TELEFON 1414.
P. K. O. Katowice 304.540.

ZA OGŁOSZENIA płaci się 15 groszy za wiersz milimetry. Wiersz reklamowy 60 groszy. Na pierwszej stronie 80 groszy.

Rok V

Katowice, niedziela 25-go sierpnia 1929.

Rok V

Minister Zaleski jedzie do Genewy.
Warszawa. (AW). Według ostatnich wiadomości, min. Zaleski uda się z Hagi wprost do Paryża, następnie zaś wyjedzie do Genewy na zwołanie Ligi Narodów. W Paryżu min. Zaleski odbędzie prawdopodobnie kilka ważnych konferencji.

Samolot Forda w Warszawie.

Warszawa. Samolot Forda 5. A. T. bawiący w Warszawie, odleciał w piątek do Poznania. Lotnicy amerykańscy zamierzają zwiedzić P. W. K., a następnie odbędą w sobotę loty propagandowe dla publiczności nad miastem. Przed odlotem samolot Forda odbył 4 loty pokazowe nad Warszawą, urządzone dla przedstawicieli polskiego lotnictwa wojskowego i cywilnego, prasy i zaproszonych gości.

Aresztowanie korespondenta niemieckiego.

Wiedeń. Dzienniki donoszą z Jerozolimy, że korespondent „Voss. Ztg.” dr. Weisł aresztowany został za wygłoszenie przemówienia w czasie pogrzebu jednej z ofiar ostatnich krwawych walk. (PAT.)

Podejrzana mobilizacja.

Moskwa. Wojskowa organizacja partii komunistycznej zmobilizowała około 150 członków do pracy w kresowych republikach sowieckich. Zmobilizowani posiadają wieloletnią praktykę partyjną oraz odpowiednie wyrobienie i wykształcenie w pracy polityczno-publicznej. (PAT.)

Sesja rady Ligi Narodów.

Genewa. 56-ta sesja Rady Ligi Narodów rozpocznie się w Genewie dnia 30 sierpnia. Przewodniczącym jej będzie przedstawiciel Persji. Obrady sesji trwać będą aż do chwili wyboru nowych członków Rady przez Zgromadzenie. Wybory te stanowią będą początek nowej sesji Rady, która ciągnąć się będzie do końca prac Zgromadzenia a być może i dłużej. (PAT.)

Kanclerz Müller rekonwalescentem.

Berlin. Stan zdrowia kanclerza Müllera stale się poprawia. Kanclerz wyjechał dziś do miejscowości kuracyjnej, gdzie spędzi okres rekonwalescencji. (PAT.)

Nowe ofiary Atlantyku.

Londyn. (AW). O lotnikach szwajcarskich, którzy w poniedziałek rano wystartowali do lotu transoceanicznego, brak dotychczas jakichkolwiek wiadomości. W sferach fachowych stracono wszelką nadzieję odnalezienia lotników, chyba tylko jakiś cudowny przypadek ich uratuje.

Plany Macdonalda.

Londyn. Premier Macdonald porozumiewał się telefonicznie z delegacją brytyjską w Hadze. Premier informował się o sytuacji ogólnej.

Prawdopodobnie w sobotę, premier powróci do Londynu, a w przyszłym tygodniu odbędzie dalszy ciąg narad z ambasadorem Stanów Zjednoczonych Dawesem. W końcu b. m. Macdonald uda się do Genewy na Zgromadzenie Ligi Narodów. Po odjeździe premiera do Genewy kierownictwo delegacji obejmie Henderson. (PAT.)

Mocarstwa w poszukiwaniu kompromisu

Haga. Delegaci finansowi Francji, Belgii, Włoch, Japonii i Niemiec zebraли się na posiedzenie o godz. 10.30 i obradowali do godz. 13.30. Po pierwszej godzinie obrad Hilferding i Curtius opuścili zebranie, natomiast przedstawiciele Francji i Belgii udali się do Snowdena, aby mu przedstawić przebieg rokowań oraz propozycje, które były przedmiotem obrad.

Równocześnie odbyła się narada Brianda, Hymansa, Stresemanna i Hendersona w kwestii ewakuacji Nadrenji. Postanowiono przewidywane na popołudnie posiedzenie przedstawicieli sześciu mocarstw odroczyć do soboty popołudniu.

Jak zapewniają, delegacja niemiecka, która obradowała ubiegłej nocy, postanowiła odrzucić wszelkie dalsze ustępstwa. (Pat.)

Haga. Havas dowiaduje się, że na konferencji piątkowej Brianda, Hymansa, Stresemanna i Hendersona omawiano sprawę utworzenia komisji pośrednicząco-pojednawczej oraz warunki administracji finansowej ewentualnej ewakuacji Nadrenji. Obrady w tych kwestiach posunęły się nieco naprzód.

Delegaci finansowi debatowali nad rozdziałem pozostałej do splacenia należności z ostatniego okresu wykonania planu Dawesa. Narady w tej sprawie nie doprowadziły jednak do konkretnych wyników i będą kontynuowane po południu.

Odroczenie konferencji sześciu mocarstw nastąpiło na życzenie Snowdena, który ma po południu odbyć konferencję z ministrami niemieckimi. W związku z odroczeniem wspomnianej konferencji końcowe posiedzenie plenarne odbyłoby się w poniedziałek.

Paryż. „Paris Midi” donosi, że Snowden miał domagać się, by siedzibą Banku Międzynarodowego był Londyn. Dziennik zapewnia, że delegacja francuska nigdy na to się nie zgodzi. (Pat.)

Haga. Zebrania, rozmowy i wizyty delegatów mnożą się z każdą godziną i trudno się w nich zorientować. Jaspas w ciągu całego popołudnia jeździł i pośredniczył między Snowdenem, a pozostałymi delegatami. Ostatnia jego rozmowa ze Snowdenem rano miała ten skutek, że zapowiedziane decydujące posiedzenie komisji finansowej zostało odroczone.

Holenderskie Biuro korespondencyjne donosi, że o ile jakie posiedzenie odbędzie się jeszcze, to stanie się to w poniedziałek. Wyjazd niektórych członków delegacji zapowiedziany na sobotę lub niedzielę, został odroczone. Loucheur zwierzył się dziennikarzom francuskim, że szanse powodzenia i fiasko są równe. O ile plan zostanie przyjęty, to komisje nie będą musiały pracować w Hadze, lecz uczynią to zarówno z dobrym skutkiem w Genewie.

Wiedeń. „N. Wiener-Tageblatt” donosi z Hagi, że z niemieckich kół socjalistycznych wywierany jest silny nacisk na Snowdena, przyczem socjaliści niemieccy wskazują na trudności, w jakich znajduje się obecnie rząd niemiecki, i podkreślają, że rozbięcie konferencji spowoduje upadek rządu socjalistycznego, co byłoby ze szkodą dla wszystkich stronnictw socjalistycznych, a także i dla socjalistów angielskich.

Haga. Od kilku dni krąży tu pogłoska o zachwianiu stanowiska ministra spraw zagranicznych Rzeszy Stresemanna. Wedle opinii kół niemieckich, bardzo trudnym ma być położenie gabinetu niemieckiego zarówno ze względów wewnętrznych jak i zagranicznej polityki Rzeszy.

Przed tygodniem przybyli do Hagi socjalistyczni ministrowie Wiessel i Severing, którzy odbyli z 4-ma ministrami, delegatami Rzeszy na konferencję — posiedzenie, domagając się uwzględnienia postulatu związków zawodowych w sprawie ubezpieczenia dla bezrobotnych, grożąc w przeciwnym razie wystąpieniem ministrów socjalistycznych z gabinetu. Kryzys został zażegnany.

W parę dni potem wobec fiaska konferencji w Hadze i trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się min. Stresemann w stosunku do Francji i Anglii, grozi znowu przesilenie gabinetu z punktu widzenia polityki zagranicznej.

Istnieje przypuszczenie, iż wiadomość o zamierzonej dymisji ministra Stresemanna rozpowszechnia się dla wywarcia wpływu na przyjaciół Stresemanna w Anglii i Francji, jednakże w tutejszych kołach politycznych francuskich i angielskich dają się słyszeć głosy, że nie należy brać tych pogłosek na serio, wychodząc z założenia, iż żaden przyszły rząd Rzeszy nie będzie w stanie zmienić dotychczasowego kierunku polityki zagranicznej Niemiec. (Pat.)

Haga. Z kół konferencji informują, że Niemcy wyrazili gotowość ułatwienia porozumienia pomiędzy stronami przez zwyciężkę rat bezwarunkowych, lecz pod tym warunkiem, że Briand wyrazi gotowość szybkiego uregulowania kwestii ewakuacji. Propozycja ta ma być atutem, który Stresemann rzuci na najbliższym posiedzeniu Pięciu.

Na wypadek przyjęcia przez angielską delegację propozycji Pięciu, to znaczy Francji, Belgii, Włoch, Japonii i Niemiec, Niemcy narazie od 1 września płaciłyby według planu Dawesa z prawem do zwrotu nadwyżki za okres od 1 września do chwili wejścia w życie planu Younga. Chodzi więc o tymczasowy układ do czasu, aż plan Younga będzie przyjęty.

Haga. Biuro prasowe delegacji niemieckiej komunikuje, że wzrasta prawdopodobieństwo porozumienia. W każdym razie pewnym jest, że Snowden, Henderson, Briand, a napewno i Stresemann opuszczą Hagę w niedzielę.

Tworczość polska na Śląsku.

Naogół Polska mało wie, co się dzieje i robi w Województwie Śląskiem. Wiadomości o wydarzeniach na Śląsku podaje prasa Warszawy i innych miast przeważnie tylko wówczas, gdy mają one przysmak sensacji lub skandalu. Ale o tem, co się na Śląsku robi, jak się pracuje, by nie tylko utrzymać to, co Polska dostała po zaborach, ale naprawić błędy, i grzechy przez nich popełnione, wie społeczeństwo polskie bardzo mało.

Nie chcemy dochodzić przyczyn tego stanu, ani badać, czy winna jest prasa stołeczna, nastawiona w swej większości na szukanie sensacji i rzadko kiedy wytykająca nos poza rogatki Warszawy, z wyjątkiem wypadków, nadających się do umieszczenia budzącego ciekawość tytułu. Czy też ze strony miarodajnych czynników przywiązuje się zbyt małą wagę do informowania Polski o tem, jak olbrzymią sumę pracy wkładają władze i społeczeństwo w rozwój Śląska. Faktem jest, że ogół nie wiele interesuje się Śląskiem i nie ma odpowiedniego wyobrażenia o istotnym jego stanie.

Dlatego dobrze się stało, że Województwo wystąpiło na wystawie w Poznaniu z okazałym pawilonem, w którym zobrazowano rozwój Śląska w okresie jego przynależności do Polski. Ale nie wszyscy Polacy mogą zwiedzić wystawę i pawilon polski. Reszta, a stanowi ona większość, nie będzie o Śląsku nic wiedziała, jeśli prasa nie skorzysta z materiałów, zgromadzonych na wystawie i nie będzie o nich referowała. Ale w prasie o pawilonie śląskim było dotychczas naogół głucho. Dopiero teraz wystąpił dziennik warszawski „Epoka” z artykułem, omawiającym wyniki twórczości polskiej na Śląsku na podstawie eksponatów wystawowych.

„Epoka” widzi nadzwyczaj dobroczynne skutki z połączenia w jedną całość przyznanych Polsce części Śląska Cieszyńskiego i Górnego. Dwa typy ludności, jeden w Cieszyńskim: o artystycznych upodobaniach i pewnej delikatnej słodyczy w obojętności, drugi ostry, surowy, może wskutek ciągłej walki z przemocą, ale o dzielnym i gorącym sercu. Jednocześnie wskutek naturalnego wzajemnego obcowania, przenikać będzie na Śląsk Górny ugruntowana już w Cieszyńskim staraniem Macierzy, kultura polska, oparta na szkolnictwie już od dawna tam istniejącem. Zasługą tu naszą jest, że potrafiliśmy stworzyć na Śląsku Górnym szkołę moralnie zdrową, wolną od szowinizmu narodowego, a sprawiedliwie traktującą stosunek ilościowy ludności polskiej do niemieckiej. Kraj jest niewielki, liczy zaledwie 4230 km. kw., a na nich, z gęstością 302 na km pracuje i żywi się 1 285 000 osób.

Przedewszystkiem w dzielnicy tak wysoko uprzemysłowanej, należało ludność do zawodów technicznych przygotować. Tymczasem rząd pruski stworzył taką anomalie na Gór-

Niechaj śpią w pokoju!



Na rycinie od prawej ku lewej stronie bohaterzy konferencji haskiej, ministrowie t. zw. „grubej czwórki“ mocarstw, których nazwiska się ciągle słyszy, o których wciąż prasa pisze: niestępliwym uparciuch Snowden (Anglja), francuski minister skarbu Cheron, złotousty Briand — premier Francji, min. Stresemann, wreszcie delegat belgijski, obrócony do nas tyłem. — Bielący, zmęczony ciągle „konferowaniem“, ustawiczną „wymianą poglądów“, która nie doprowadza do żadnego wyniku. — Nic dziwnego, że ministrowie wkońcu zasypiają znużeni i na twarzy ich pozostaje grymas zniechęcenia: „Niech to wszystko djabli wezmą.“ Min. Stresemann odwrócił się od Brianda i w takiej pozycji zasnął. Usta otworzone — chrapie. — Drzemkę ministrów usiłuje tymczasem zakłócić Anioł Pokoju. Naprawdę strażnik oświadcza: Za godzinę, ... później, panowie są właśnie „przy pokojowym rozwiązaniu!“

dnego wyniku. — Nic dziwnego, że ministrowie wkońcu zasypiają znużeni i na twarzy ich pozostaje grymas zniechęcenia: „Niech to wszystko djabli wezmą.“ Min. Stresemann odwrócił się od Brianda i w takiej pozycji zasnął. Usta otworzone — chrapie. — Drzemkę ministrów usiłuje tymczasem zakłócić Anioł Pokoju. Naprawdę strażnik oświadcza: Za godzinę, ... później, panowie są właśnie „przy pokojowym rozwiązaniu!“

Atak centrowców na Stresemanna.

Berlin. Wielkie wrażenie w kołach politycznych Berlina wywołało zdecydowane wystąpienie dziennika „Der Deutsche“ przeciwko dotychczasowej linii polityki zagranicznej Niemiec.

„Der Deutsche“, organ katolickich, związków zawodowych, wyrażający zwykle poglądy b. kanclerza a obecnego ministra komunikacji Stegerwalda, licząc się z fiaskiem konferencji haskiej, staje na stanowisku, że dotychczasowa polityka porozumienia z Francją całkowicie zbankrutowała. Niemcy nie uzyskały ani ulg reparacyjnych, ani wcześniejszej ewakuacji Nadrenji. Polityka zbliżenia do Francji, opierająca swe nadzieje na Briandzie, któremu „Der Deutsche“ zarzuca, że chce znowu Niemcy oszukać, załamała się.

Wyliczając ofiary, jakie Niemcy poniosły za Locarno i za wszystkie niespełnione przyrzeczenia Brianda, „Der Deutsche“ wskazuje, że najważniejszym wynikiem tej polityki, jest to, że Francja umocniła swą hegemonję w Europie i swoje stanowisko kierownicze w Lidze Narodów. Świąt przyszedł do przekonania, że Niemcy pogodziły się ze swymi granicami zachodnimi. Polska pod opieką Francji i polityki locarneńskiej mogła prowadzić w stosunku do Niemiec politykę, która jest w skutkach swych bardziej dla Niemiec fatalna, niż to można było przewidywać.

Cały rozwój sytuacji od zatoki fińskiej do Morza Czarnego, stanowiącej mieszaninę narodów, poszedł w kierunku fatalnym dla Niemiec i dla ich żywotnych interesów. (Pat.)

Mobilizacja w Chinach.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Mukden, że Czang-Siu-Liang zarządził mobilizację całej armji północno-wschodniej w sile 120 000 żołnierzy. Ogólna ilość wojska rosyjskiego nad granicą mandżurską wynosić ma, wedle obliczeń chińskich, 60 000 żołnierzy. (PAT.)

Moskwa. Rząd sowiecki wyasygnował 100 tys. jenów na cele pomocy dla obywateli sowieckich, pozostających w nędzy wskutek represji, stosowanych przez władze chińskie. Suma ta oddana została do dyspozycji niemieckiego konsula generalnego w Charbinie. (Pat.)

Shanghai. W wyniku narady

wojskowej, zwołanej przez gubernatora Mandżurji — Czang-Siu-Liang — wodzem naczelnym armji przeciwsowieckiej, organizowanej obecnie mianowany został gubernator prowincji Kirin, Czang-So-Fiang. (PAT.)

Tokio. Pomimo coraz częściej zdarzających się potyczek pomiędzy przedniemi strażami chińskimi a rosyjskimi na granicy Mandżurji syberyjskiej, kofa urzędowe w Tokio zachowują optymizm i uważają, że chęć podjęcia poważnych kroków nieprzyjacielskich jest mało prawdopodobna. Kofa te krytycznie przyjmują oskarżenia i zaprzeczenia zarówno chińskie, jak i rosyjskie. (PAT.)

Przygotowania do ograniczenia zbrojeń morskich.

London. Nawiązując do rozmowy, odbytej z Macdonaldem, ambasador Stanów Zjednoczonych Dawes zaznaczył, iż pomimo poczynionych przygotowań nie nadszedł jeszcze moment poddania sprawy rozbrojenia na morzu publicznej dyskusji. Ambasador podkreślił wielkie znaczenie, jakie posiadają czynione obecnie przygotowania do projektowanej konferencji morskiej. (PAT.)

Wiedeń. United Press donosi z Waszyngtonu, że rokowania angiel-

sko-amerykańskie, dotyczące rozbrojenia na morzu dobiegają już końca. Słychać, iż Mac Donald przybędzie w pierwszych tygodniach października do Waszyngtonu. Istnieje już formuła kompromisu, na mocy której Anglja i Stany Zjednoczone mogą budować równą liczbę krążowników o pojemności 10 tysięcy tonn. Anglja ponadto posiadać będzie prawo utrzymywania większej liczby małych krążowników, celem ochrony swej komunikacji handlowej. (PAT.)

Górny Śląsk wobec ucisku pruskiego.

Dużo mówi się, pisze i drukuje o t. zw. separatyzmie śląskim. Nie wdając się w spór o to, czy, względnie o ile ta czy owa strona ma słuszość, stwierdzam jedynie istniejące nieporozumienie się jednego szczepu polskiego z pozostałymi i wynikającą stąd pewną nieufność wzajemną. Zbyteczne wskazywać na to, że Śląsk, od wieków oderwany od Macierzy, kolejno podlegający różnym władzom państwowym, (polskim, czeskim, ces. niemieckim, austriackim, w końcu pruskim), siłą rzeczy zupełnie innemi kroczył drogami, nieraz wręcz nadużywany przeciwko Polsce. Nie dziw tedy, że z czasem zubożniał dla niej, a nawet, w miarę umiejjetnego postępowania przebiegłego najeźdźcy, zamieniał się stopniowo choć po części, w jej wroga. Jedynie pogranicze Śląska, zwłaszcza Górny Śląsk jako przynależny niegdyś do diecezji krakowskiej, a przytem odrębnie przez władze pruskie traktowany, zdołało uchronić się od zniemczenia zupełnego.

Tyle wiedzą chyba o Śląsku wszyscy, jak również i to, że w czasach dawnych nie brakło książąt śląskich (Piaстів), ani później innych mężów wybitnych i światłych, którzy szczerze pragnęli ponownego połączenia Śląska z Polską i w tej myśli pracowali z gorliwością i poświęceniem około narodowego uświadomienia ziomków. Dzięki temu doczekała się maleńka częśćka Śląska powrotu na łono zmartwychwstałej Rzeczypospolitej Polskiej.

Ale któż zna, choćby pobieżnie, szczegółowe dzieje Ślązaka? Komu znane są n. p. straszne dzieje pańszczęgłowe dzieje Ślązaka? Komu wiadomo, że słynny dziś wielki przemysł górnośląski zawdzięcza początki swe wręcz rozbojowi i przemocy na chłopach i robotnikach polskich? Kto słyszał lub czytał już o czterech powstaniach śląskich w drugiej połowie 18-go i początku 19-go wieku? Ciekawe i znamienne dokumenty urzędowe i nieurzędowe opowiadają po dziś dzień o niedoli ludności śląskiej, jaką jej zgotowało panowanie pruskie.

Podług nich to ułożył były konsul Rzeczypospolitej Polskiej i senator,

p. Jan J. Kowalczyk, mieszkający dziś na swej farmie w Katowicach-Zawodzie, ul. Paderewskiego, powieść swą „Zbójnik-Opiekun“. Sam pochodzący z Krzyżowic (pow. pszczyński), zna także z opowiadań swych dziadków i babek dzieje swej wioski i okolicy; to też opowiadanie jego, przeplatane gwara śląską (z uwagami i objaśnieniami na wstępie i w tekście) oraz żywym i barwnym opisem snąc umiłowanej przyrody, gleby i lasów, czyta się jednym tchem z zaciekawieniem i zarazem z oburzeniem na krzywdzicieli. Nie wątpię, że krytyka zawodowa, mimo obowiązkowego wyszukiwania usterek co do „literackości“ dziełka, zdobędzie się na niemiłą pochwałę dlań. Mnie tu chodzi głównie o to, że zawiera ono treść bogatą i pouczającą dla wszystkich, którym dzieje Ślązaka nie są, a przynajmniej nie powinny być obojętne.

Do nich zaliczam przedewszystkiem oczywiście Ślązaków samych, a zwłaszcza tych, którym mimo smutnych doświadczeń wielkiej wojny i późniejszych jeszcze „woniają“ garnki egipskie (t. j. pruskie); potem tych „przybyszów“, czyli rodaków z innych dzielnic, którzy związani są urzędem czy inną pracą z naszą Staropolską. Chętni wśród nich zapewne ułatwią sobie pracę, znajdując w dziełku pana Kowalczyka rozwiązanie niejednej zagadki, dotyczącej nie tylko gwary, ale i samej duszy śląskiej. Najchętniej zaś oczywiście, widziałbym, by cała Polska zapoznała się z dziełkiem „Zbójnik-Opiekun“, jako z powieścią historyczną o Górnym Śląsku, tej opiewanej „perle w Koronie Polskiej“.

A gdy i ta i tamta strona zapozna się z omawianym tam krótkim, ale przełomowym okresem dziejów Górnego Ślązaka, natenczas chyba napewno znikną rozmowy o „separatyzmie śląskim“. Bo przekonają się wszyscy, włącznie Ślązaków samych, że nie bierność, ale właśnie opór ustawiczny na ucisk wyrobił w Ślązaku okrzykaną „duszę rogatą“; gdy znikła przyczyzna, znikła i skutek. Wyrozumienie wzajemne i cierpliwość, a wkońcu szkoła polska dopełnią zjednoczenia ścisłego. Stanisław Kosicki.

Ostatnie Wiadomości.

Badanie lekarskie Teresy z Konnersreuth.

Teresa Neumann z Konnersreuth zgodziła się poddać badaniu lekarskiemu, które trwać będzie przez szereg miesięcy. Z tych powodów odwiedziny w Konnersreuth zostały zakazane.

Groźny pożar kabli.

Wrocław. Na jednej ze stacyj miejskiej elektrowni zapaliły się kable, wskutek czego nastąpiło kilka poważnych wybuchów. Na pobliskich ulicach pękaly bruki i ukazały się płomienie. Kilku przechodniów odniosło mniej lub więcej poważne obrażenia.

Burze w Jugosławii.

Serajewo. Gwałtowne burze szaleją w dalszym ciągu w okolicy. W potokach, powstałych wskutek deszczów utonęło 2 dzieci. (PAT.)

Zjazd angielskiej partji pracy.

London. W przyszłym miesiącu odbędzie się doroczny zjazd Labour Party, na którym rozpatrywany będzie projekt reformy organizacji stronnictwa. Projekt rozszerza znacznie postanowienia statutowe o przyjmowaniu nowych członków, a jednocześnie ujmuje bardziej zdecydowanie formę wykluczania z partji elementów niespokojnych. (PAT.)

Zeppelin w drodze przez Ocean Spokojny.

Tokio. Sterowiec „Zeppelin“ wystartował z aerodromu w Kasumigaura w piątek o godz. 7.13 według czasu europejskiego, udając się przez ocean Spokojny w kierunku Los Angeles. Jest to trzeci etap podróży sterowca dookoła świata. (PAT.)

„Wpoprzek jeziora bodenkiego“

przechodziła trasa przy tegorocznych międzynarodowych zawodach pływackich. W oddziale pań przepłynęła jako pierwsza sympatyczna



Lidja Hürlimann.

12-kilometr. przestrzeń z Friedrichshafen do Romanshorn w 5 godzinach i 3 minutach.

Najwyższą górą w Rosji jest, jak dopiero teraz stwierdzono, szczyt Garmo w Pamirze, wznosząca się na 7495 metrów.

Na sto mieszkańców w Persji nie mniej jak 40 choruje na oczy; zupełnie niewidomych jest tam przeszło 31 tysięcy.

Jak mieszka i żyje papież Pius XI.

Jest zwyczaj w Watykanie, że każdy nowoobрани papież wybiera dla siebie apartamenty prywatne w rozległych pałacach watykańskich na czas swego urzędowania. — Apartamenty prywatne na trzecim piętrze były przygotowane dla Piusa XI w bardzo krótkim czasie.

Na sypialnię został przeznaczony ten pokój narożny, w którym umarł Pius X, a w którym Benedykt XV miał swoją prywatną kaplicę. Pokój, w którym umarł Benedykt XV, został zamieniony na kaplicę dla obecnego papieża. Pozostałe apartamenty prywatne po Benedyktie XV zostały prawie bez zmiany, jedynie w pobliżu jadalni urządzono mały gabinet-studjum.

Większe zmiany zostały poczynione w salonie-bibliotece własnej papieża, w której Pius XI spędza większość dnia, przyjmując na prywatnych audjencjach tak swoich ministrów i sekretarzy, jak również osoby świeckie. Na biurku stoi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, symbol Polski, którą Pius XI tak bardzo ukochał.

Bardzo często, przechodząc przez plac św. Piotra, późno w nocy, widzi się pogaszone wszystkie światła w pałacach watykańskich, a tylko z jednego pokoju sączą się promienie światła poprzez żaluzje — to znak, że Ojciec Święty jeszcze nie śpi, że pracuje w swej bibliotece. I to nazywa Pius XI „le migliori ore“ — najlepsze swoje godziny.

Jeżeli ktoś ze służby wejdzie w tym czasie do biblioteki i prosi papieża, aby poszedł spać, gdyż jest późno — Pius XI każe mu natychmiast iść do łóżka i więcej się nie pokazywać.

Bardzo często papież kończy swoją pracę o godz. 5—6-ej rano i wówczas woła lokaja i odprawia Mszę św., a później na 2—3 godziny kładzie się do łóżka.

Papież goli się sam, używając do tego żyletki, co jest uważane za wielką nowość w Watykanie. Dwa razy w miesiącu przychodzi fryzjer p. Simonnelli, Medjołańczyk, który strzyże papieża.

Normalnie o godz. 7-mej rano widzi się Ojca św. w jego kaplicy prywatnej, klęczącego i odmawiającego modlitwy przed mszą św. po której zjada śniadanie, składające się z kawy z mlekiem i chleba z masłem. Masło i mleko pochodzą z własnego gospodarstwa watykańskiego — od trzech krów, które pasą się w obrębie ogrodów watykańskich.

Punktualnie o godz. 9-tej rano Pius XI rozpoczyna swój pracowity dzień. A więc zgłasza się kardynał

Gasparri, z sekretariatu stanu i referuje papieżowi najważniejsze wypadki polityczne i religijne, jakie zaszły do by ubiegłej na świecie. Później zostaje przyjęty podsekretarz stanu Pizzardo, który referuje sprawy nadzwyczajne, następnie papież przyjmuje mons. Ottavianiego, od którego dowiaduje się o sprawach zwyczajnych. Następnie przybywają kardynałowie z poszczególnych kongregacji — ministerstw ze sprawami, o których sam papież ma decydować.

Po tych audjencjach urzędowych następują prywatne — t. j. ambasadorów, ministrów akredytowanych przy Watykanie i wybitnych osobistości z całego świata, które do Rzymu przybywają.

Po audjencjach prywatnych następują publiczne, albowiem codziennie przybywają do Rzymu tysiące pielgrzymów, którzy pragną Ojca św. widzieć, otrzymać błogosławieństwo dla siebie i swej rodziny i dać do poświęcenia pamiątki z Wiecznego Miasta.

To też codziennie papież wychodzi do tych pielgrzymów, klęczących długimi szeregami w kilku salach, podaje każdej osobie rękę z pierścieniem do pocałowania, kilka słów serdecznych wypowie i błogosławi wszystkich. Te przyjęcia publiczne kończą się o godz. 2,30 popoł. i wówczas Ojciec św. udaje się na skromne drugie śniadanie.

Także i w czasie drugiego śniadania sekretarze prywatni Karol Confalorieri i Diego Venini przedstawiają Ojcu św. korespondencję dnia do decyzji.

Po skończonym posiłku zajeżdża automobil i Pius XI udaje się do ogrodów watykańskich na codzienny spacer. W pobliżu grotty Bernadety Pius XI wysiada z auta i udaje się do grotty, gdzie na klęczniku modli się przed statuą Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

Po prawej stronie grotty znajduje się klatka z orłem — to więzień Piusa XI, do tego orła codziennie zachodzi Ojciec św. gdzie długo pozostaje — nieraz cały swój czas, poświęcony na spacer, tam spędzając.

Od 6-tej wieczorem rozpoczynają się znowu audjencje prywatne, które Pius XI bardzo lubi i nazywa je słownictwem swoich okien, przez które wchodzi życie aktualne całego świata. Po audjencjach papież udaje się do kaplicy prywatnej na różaniec, później spożywa obiad i wraca do biblioteki na swoje „najlepsze i najpiękniejsze godziny pracy“. — Pius XI sypia zaledwie 5—6 godzin, a czasami i 2—3 tylko.

Tak codziennie pracuje głowa Kościoła katolickiego, w trosce o dobro 400-miljonów katolików.

Na froncie chińskim.



General Blücher.

naczelnym wódcą armii sowieckiej, która ma zająć terytorium położone wzdłuż kolei wschodnio-chińskiej. Wydał on zarządzenie koncentracji wojsk wschodnio-sowieckich, podkreślając, że środki techniczne wszelkiego rodzaju powinny być jak najspieszniej przewiezione ku linii frontu. W wojskowych kołach sowieckich uważają przeto

wypadki na Dalekim Wschodzie nic jako za wielkie manewry armii.

Prasa sowiecka, publikuje niektóre szczegóły o charakterze generalissimusa Blüchera. Nowo obrany wódz naczelny armii wschodnio-syberyjskiej pracował przed wojną jako zwyczajny robotnik w mtysszeńskiej fabryce wagonów opodal Moskwy, siedział we więzieniu za podburzanie i uczestnictwo w strajku, był uczestnikiem wielu walk na froncie podczas wojny światowej, a w roku 1915 został podoficerem. Ciężko ranny zostaje zwolniony ze służby wojskowej. Po rewolucji komunistycznej Blücher wstąpił do armii sowieckiej, gdzie został wkrótce generałem i wślawił się w walkach z kozackim atamanem Dutowem.

Daleki Wschód zna Blücher doskonale z czasów swych walk z Kołczakiem, a zwłaszcza z okresu, kiedy znajdował się na wschodzie w charakterze komisarza republiki sowieckiej. Pod fałszywym nazwiskiem Galen był Blücher tajnym wojskowym doradcą chińskiego rządu kantońskiego i właśnie w tym czasie poznał doskonale chińskie stosunki. Obecnie został zamianowany głównodowodzącym siłami „krasnoarmijców“ na Dalekim Wschodzie, co trzeba uważać za wybór bardzo szczęśliwy, nikt bowiem nie jest tak doskonale obznajomiony ze stosunkami chińskimi, nikt nie zna tak dobrze wojskowych sił chińskich oraz politycznej sytuacji chińskiej, jak właśnie Blücher.

Król Jerzy V najlepszym strzelcem Anglii.

Położył dziesiątki tygrysów. — Najchętniej strzelał dzikie ptactwo.

Król Jerzy V., który po przebytej chorobie ma się obecnie coraz lepiej, jest największym sportsmenem wśród współczesnych monarchów, a także wśród królów angielskich od czasów Jakóba I. Król Jerzy był zawsze gorliwym myśliwym i zamiłowanie to omal nie przyprowadziło go o śmierć.

Wiadomo bowiem, że ciężkiego zaziębienia, które stało się przyczyną dalszej poważnej choroby nabawił się król w czasie polowania na dzikie kaczkę w błotach Sandrington. Trzesawiska te sa temi samymi, w których dzisiejszy król jako ośmioletni chłopak uczył się polować od starego księcia Cambridge. Polowanie na dzikie ptactwo było zawsze najulubieńszym sportem króla; jest to jak wiadomo jeden z trudniejszych rodzajów polowań, wymagający od myśliwego ogromnej dozy cierpliwości.

Smak króla w sprawach sportowych jest taki sam jak typowego angielskiego arystokraty. Interesuje się on strzelaniem, rybołówstwem, polowaniem, żegluga na jachtach i grą w polo.

Z chwilą wstąpienia na tron, musiał król Jerzy odmówić sobie wielu przyjemności, a w trudnych dla państwa i tronu godzinach wojny był wprost niewolnikiem zegarka i sług swego ludu. Wszyscy jego poprzednicy, Karolowie i Jertzowie, a nawet jego ojciec Edward VII mieli w życiu więcej uciech niż on. Mimo jednakże wielkich wysiłków tak duchowych, jak i fizycznych Król Jerzy pozostał jednym z najlepszych strzelców świata. Strzelanie jest jego najulubieńszym sportem. Już jako dziecko przyswoił sobie swój charakterystyczny styl, polegający na ujmowaniu lufy lewą ręką tak daleko z przodu, jak tylko pozwala na to długość ramienia. Kiedy księcia Cambridge pytano, czy mały książę robi postępy w nauce strzelania odpowiadał on, że książę stałby się świetnym strzelcem, gdyby nie miał tego pecha, że przyszedł na świat właśnie jako książę. Już wtedy obudziła się w chłopcu żyłka myśliwska; wstawał przededniem i ubrany w wysokie buty szedł czatować w mokradłach na ukazanie się dzikich kaczek; sport taki wymaga nie tylko zamiłowania, ale także żelaznej konstytucji fizycznej.

W późniejszych latach pamiętnym było polowanie, jakie odbył książę Jerzy z cesarzem niemieckim w listopadzie 1902 r. w moczarach Whinfield-Beat. W r. 1909 uchodził już król Jerzy za jednego z pierwszych strzelców Anglii.

W czasie swej podróży do Indji w r. 1911 był król Jerzy podziwiany przez tubylców jako czarodziej, przed którego kulą niema ucieczki. Sławę tę zdobył sobie król w Neapolu, gdzie ustanowił rekord, rozciągając tygrysa w skoku. Tygrys ten sponoszony posuwającym się naprzód szeregiem stoni podrzucił się potężnym skokiem w górę. W tym momencie król posłał mu śmiertelną kulę pod łopatkę. Tego samego dnia położył król podwójnym strzałem dwa dzikie rinocerosy, idące do ataku, a w parę dni później zastrzelił jeszcze tygrysa i niedźwiedzia.

Ogółem w czasie ówczesnej bytności w Indjach zgładził król Jerzy 21 tygrysów. Rocznie królewskich polowań pełne są czynów niezwykłych, pewnego razu naprzykład zastrzelił król naraz cztery bażanty, przyczem czwartego z nich ugodził z drugiej strzelby, zanim jeszcze pierwszy zleciał na ziemię. Albo inny mistrzowski czyn: przy dwukrotnej zmianie strzelby ustrzelił król pięć kuropatw z jednego stada; wszystko to trwało około 30 sekund.

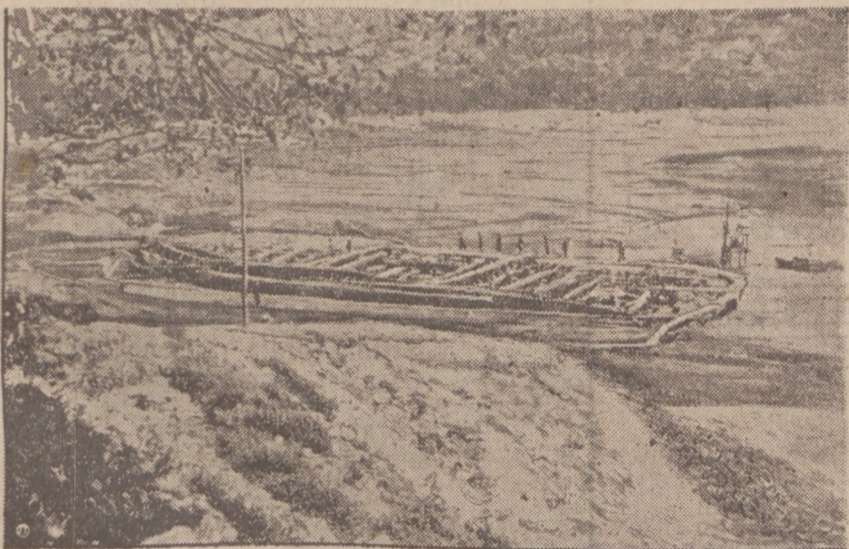
Czyn taki wymaga stalowych nerwów i sokolego oka. Kiedy indziej zastrzelił król rogacza, a gdy drugi jęteń spłoszony strzałem wypadł z gestwiny, król zdążył swą strzelbą ponownie nalać i tego także zastrzelić.

W polowaniu na dzikie ptactwo król Jerzy zawsze celował; lupem jego padało 85 procent napotkanych ptaków, co stanowi odsetek całkiem niezwykły. Wszak lord Walsingham, najlepszy strzelec wszystkich czasów ustalił zasadę: „kto zastrzeli 50 proc. ptaków, może uważać się za znakomitego strzelca“.

Król Jerzy oddawał się również z zamiłowaniem rybołówstwu, co pozwalało mu spędzić parę godzin w samotności, którą lubi.

Także jazda konną interesuje się król angielski, ale nigdy w tym sporcie nie doszedł do tak wspaniałych wyników, jak jego ojciec, który na swych koniach wygrywał Derby.

Tajemnica jeziora „Nemi“



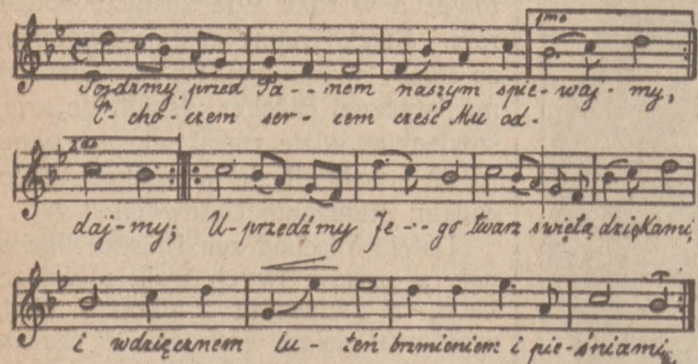
Jedna z zatopionych galer na jeziorze „Nemi“ pod Rzymem na rozkaz niepoczytalnego cesarza rzymskiego Kaliguli. Statek, którego ilustrację na tymże obrazku widzimy, przeleżał w mule w głębokości 7 metrów 19 wieków. Druga galera leży 22 metry głęboko. — Wszelkie dotąd podejmowane próby, by galery cesar-

skie wydostać były bezskuteczne i dopiero Mussolini wpadł na genialną myśl, by za pomocą elektrycznych maszyn wypompować wodę i tym sposobem osuszyć jezioro. — Według podania mają się znajdować na obu galerach nieprzebrane skarby i bogactwa. Ile w tem prawdy a ile bajki, dowiemy się chyba teraz.

ŚPIEWAJ LUDU!

Pójdźmy, przed Panem śpiewajmy.

Psalm 94.



daj-my; U-przedmy Je-go twarz święta dajkami,
i wdaćcannem lu-teri brzmieniem i pie-sniąmi.

Pan to jest wielki nad wszystkie pany,
W Jego są ręku ziemi tej ściany;
Jego jest morze, On góry sklepił,
On Swoją ręką ziemię ulepił.

Pójdźcie, padnijmy Mu na kolana
I płaczmy, ręce wznosząc do Pana.
Bogiem i Ojcem nam nazywa się,
My trzoda Jego, która Sam pasie.

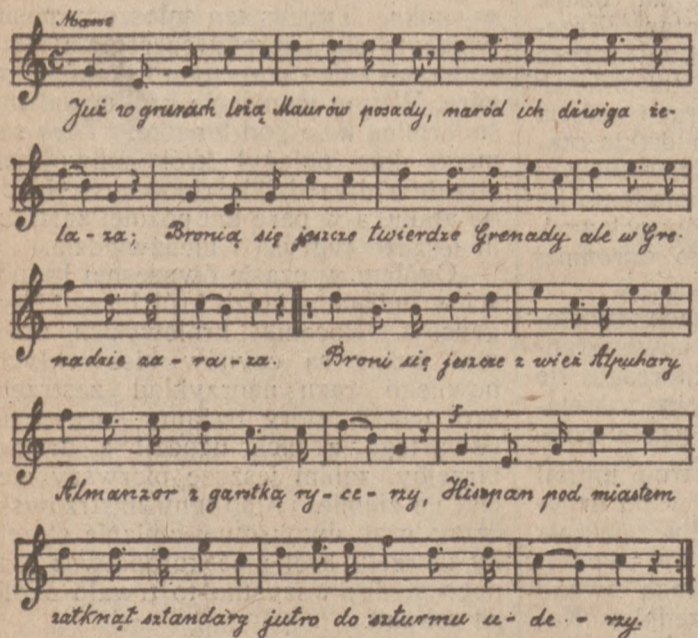
Dziś, jeśli Jego głos usłyszycie,
Całem Go sercem przyjąć pomniacie.
Nie idźcie, mówi, ojców swych torom,
Co szli na puszczy ze Mną uporeni.

Zawsze Mnie kusząc, słuchać nie chcieli,
Szukali cudów, choć je widzieli.
Gdym zaś ludowi Memu pobłażał,
Przez lat czterdzieści on Mnie urażał.

I rzekłem: Błędu serca słuchali,
Mych sprawiedliwych dróg nie poznali;
Przeto przysiągłem w gniewie nad nimi,
Że do Mejej świętej nie wnijdą ziemi.

Przekład Fr. Karpińskiego.

Alpuhara.



la-ra; Bronią się jeszcze twierdzo Grenady ale w Gro-

nadało aa-ra-ra. Broni się jeszcze z wieci Alpuhary

Almanzor z garstką ry-ce-ny, Hiszpan pod miastem

ratknał sztandarz jutro do szturmie u-de-my

O wschodzie słońca rykneły spiże,
Rwą się okopy, mur wali;
Już z minaretów błysnęły krzyże:
Hiszpanie zamku dostali.

Jeden Almanzor, widząc swe roty
Zbite w upornej obronie
Przerznął się między szable i groty,
Uciekł i zmylił pogonie.

Hiszpan na świeżej zamku ruinie
Pomiędzy gruzy i trupy,
Zastawia ucztę, kapie się w winie,
Rozdziela brańce i łupy.

Wtem straż odźwierna wodzom donosi,
Że rycerz z obcej krainy,
O posłuchanie co rychlej prosi,
Ważne przynosząc nowiny.

Był to Almanzor, król Muzułmanów,
Rzucił bezpieczne ukrycie,
Sam się oddaje w ręce Hiszpanów
I tylko błaga o życie.

„Hiszpanie, woła, na waszym progu
Przychodzę czołem uderzyć.
Przychodzę służyć waszemu Bogu,
Waszym prorokom uwierzyć.“

„Niechaj rozgłosi sława przed światem,
Że Arab, że król zwalczony,
Swoich zwycięzców chce zostać bratem,
Wasalem obcej korony.“

Hiszpanie meztwo cenić umieją:
Gdy Almanzora poznali,
Wódz go uściskał, inni koleją
Jak towarzysza witali.

Almanzor wszystkich wzajemnie witał,
Wódza najczulej uściskał:
Objął za szyję, za rece chwycił,
Na ustach jego zawisnął.

A wtem osłabnął... padł na kolana...
Ale rekami drżącemi
Wiążąc swój zawój do nóg Hiszpana,
Ciągnął się za nim po ziemi.

Spojrzał dokoła — wszystkich zadziwił:
Zbladłe, zsiniałe miał lice;
Śmiechem okropnym usta wykrzywił,
Krwia mu nabiegły źrenice.

„Patrzcie, o gjaury! jam siny, blade...
Zgadnijcie czym ja posłem?...
Jam was oszukał: wracam z Grenady,
Ja wam zarazę przyniosłem!...“

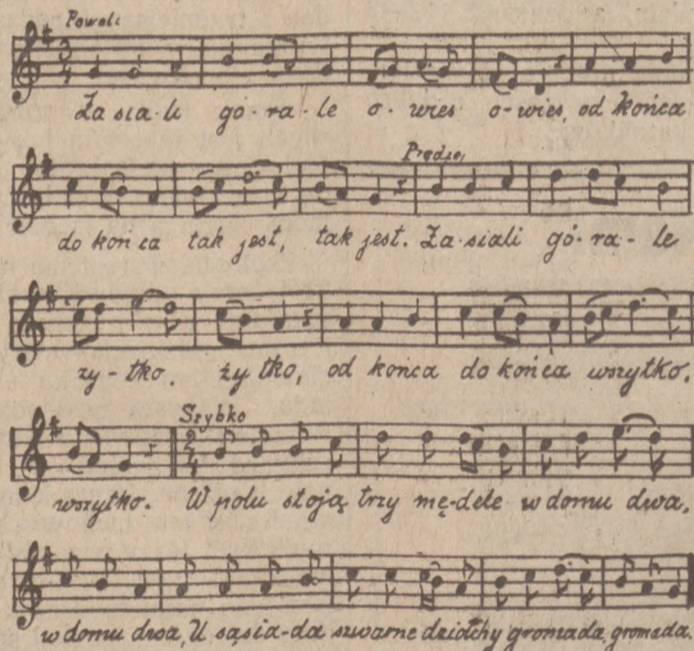
„Pocałowaniem wszczepiłem w duszę
„Jad, co was będzie pożerać...
Pójdźcie i patrzcie na me katusze,
Wy tak musicie umierać.“

Rzuca się, krzyczy, ściąga ramiona:
Chciałby uściśnieniem wiecznym
Wszystkich Hiszpanów przykuć do łona:
Śmieje się — śmiechem złowieszczym.

Śmiał się — już skonał — jeszcze powieki,
Jeszcze się usta nie zwały:
I śmiech piekielny został na wieki
Do zimnych liców przymarły.

Hiszpanie trwożni z miasta uciekli:
Dżuma za nimi w ślad biegła;
Z gór Alpuhary nim się wywlekli,
Reszta ich wojska poległa.

Trojok, górnośląski taniec ludowy.



do końca tak jest, tak jest. Za-siali go-ra-le

zy-tko, zy-tko, od końca do końca wnytko,

w domu dwa, u sąsia-da swarne dwojchy gromada gromada.

Skosili, sprzątnęli, owies, owies,
Od końca do końca, tak jes, tak jes
Skosili, sprzątnęli, żytko, żytko,
Od końca do końca, wszystko, wszystko.
W polu niema, gumno próżne, ej bieda, ej bieda,
Poszli wszyscy na gorzałkę do żyda, do żyda.

U żyda górale siedzą, siedzą,
Kobiety ich o tem, nie wiedzą, nie wiedzą.
U żyda górale wodkę piją,
Nie długo się potem bija, bija.
Gdy się żony dowiedziały, dalejże do Moška,
Wy łajdacy, wy próżniaki, wyzywała Zoška.

Zasiali górale jarke, jarke,
Od końca do końca miarke, miarke,
Zasiali górale hreczkę, hreczkę,
Od końca do końca beczkę, beczkę.

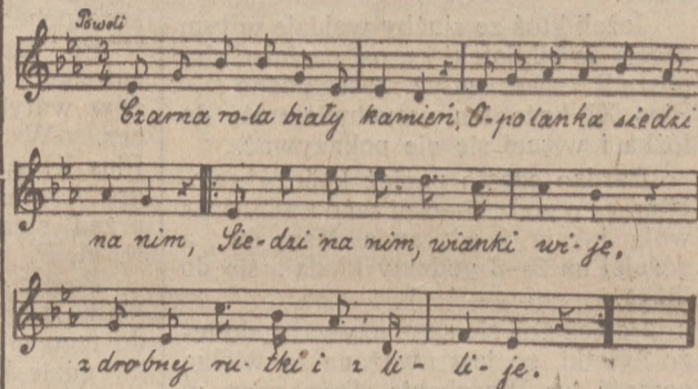
Potem z jarki ani miarki nie było, nie było,
A zaś z hreczka, to sam nie wiem, co się z nią
zrobiło.

Biedny ci ja w karczmie łykam, łykam,
Koł dzwoni zębami a ja brykam,
Com winien, niech to żyd rachuje, rachuje,
O pieniądz, niech się sam turbuje, turbuje.
Mam jeszcze chatę bez dachu, pół pustej stodoły,
Krowę wzięli, woły zdechły, bróg próżny, ia
goły.

Kobieta z dzieckami, beczy, beczy,
Mnie to nie obchodzi, niech skrzeczy, niech skrzeczy,
Należ mi gorzałki, żydzie, żydzie,
Zapomnę choć chwilę o biedzie, o biedzie,
Hulaj sobie duszo póki wódka w gardło idzie,
Raz człek żyje i raz zgnije, pisz na belkę żydzie.

Czarna rola, biały kamień

Pieśń ludu górnośląskiego.



na nim, Sie-dzi na nim, wianki wi-je,

z drobny ru-ki i z li-li-je.

I przyszedł do niej młodzieniec:
Moja panno daj mi wieniec.
Radabym ci wieniec dała,
Żebym się brata nie bała.

Otruj brata rodzonego,
Będiesz miała mnie młodego.
Nie mam ziela takowego,
Żeby otruc brata swego.

Idź do sadu wiśniowego,
Ukop ziela weżowego.
Ugotuj go w słodkim miodzie,
Częstuj brata, gdy przyjedzie.

Brat przyjeżdża z wojenczki,
Wieżie siostrze sukieneczki:
Naści siostrze sukieneczki,
A przynieś mi gorzałeczki.

Mój ty, bracie, pij to piwo,
Nie pijesz go jako żywo.
A brat pije, z konia leci;
Dbaj siostrze na moje dzieci.

Mój braciszku, upiłeś się,
Idź do sadu, prześpijże się.
Pijałem ja miód i wino,
A nigdy mi tak nie było.

Siostra pisze do tamtego:
Już otrułam brata swego.
Strułaś brata rodzonego,
Otrujesz i mnie młodego.

Ni ja brata, ni dworaka,
Pójdę chyba za żebraka,
Żebrak pójdzie chleba prosić,
A ja za nim torby nosić.

Siedzą krawcy na warsztacie,
Śpiewają pieśń o jej bracie,
O dziewczynie, co swojego
Struła brata rodzonego.

Zakujcież mnie w siwy kamień,
Niech nie słyszę pieśni o nim.
Siostra brata nie przeżyła,
Bo się w kamień zamieniła.

Marchijski zjazd katolików w Poczdamie.



Nuncjusz papieski, ks. prałat msgr. Pacelli (X) opuszcza ołtarz główny, ustawiony pod gołem niebem na placu sportowym „Luftschiffhafen.“ Tegoroczny „27-my z rzędu, zjazd niemieckich katolików, zamieszkujących Brandenburgją, zgromadził zaledwie 25 000 uczestników — jak na Berlin i całą prowincję brandenburską serdecznie mało.

Szczyście w nieszczęściu.



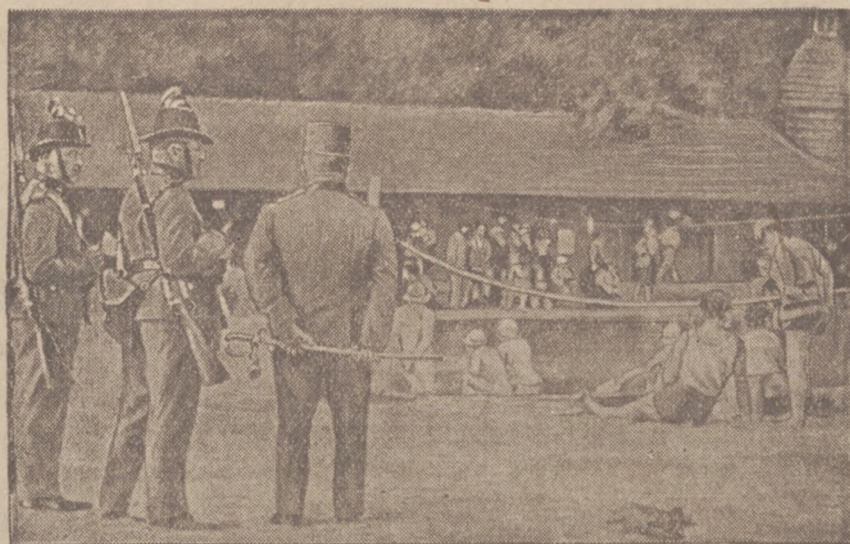
Tegoroczny raid samochodowy w Alpach szwajcarskich, którego trasa wynosiła 2500 kilometrów — i zaliczany bywa do najtrudniejszych imprez sportowych — nie był wolny od kilku ciężkich nieszczęśliwych wypadków. Jak na obrazku widzimy, wywrócił się włos Baroni ze swoim Fordem na przełęczy „Carer'a i jedynym szczęściem dla jadących była okoliczność, że samochód, robiąc kozła, oparł się o dwa wielkie drzewa, które wstrzymały jego runięcie w przepaść i ochroniły jadących od niechybnej śmierci.



Olbrzymie pożary kopalń nafty w Moreni (Rumunia)

Od kilku tygodni szaleje bez przerwy olbrzymi pożar kopalń nafty w dystrykcie Moreni w Rumunii. Nietylko że palą się cysterny i rezerwoary, ale całe szyby przedstawiają jedno morze płomieni i dymu czarnego. Mimo nadludzkich wysiłków, by rozszalały żywioł opanować, okazały się wszystkie dotychczasowe poczynania bezskuteczne. Straty idą w dziesiątki milionów lei.

Na Węgrzech kąpiele pod dozorem żandarmerji



Katolicy węgierscy toczą zawziętą krucjatę przeciwko nowoczesnej modzie zakrótkich sukienek, zupełnie obnażonych ramion, piersi, plecy i łopatek czyli t. zw. **bezwstydnego dekoltu**. Ponieważ zaś rządy krajowe znajdują się w rękach katolików węgierskich, a żadnych obcych bezwyznaniowców, dla tego też i publiczne kąpiele są poddane ścisłej kontroli władzy policyjnej. Czy taka kontrola nie przydałaby się w takim państwie ładu i bojaźni Bożej na te rozliczne i tajne „familienbady“, gdzie to częstokroć kąpią się starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, młodzieńcy i panny, w strojach Adama i Ewy, ale nawet bez zasłony listka figowego.

Walki domowe w Austrii.

Wódzowie wrogich sobie organizacji bojowych



Dr. Steidle, („Heimwehr“a).



Dr. Julius Deutsch, („Schutzbund“).

Do pierwszego krwi rozlewu przyszło w Styrii austriackiej w walkach bratobójczych, a tło tych walk sobkowskie partyjnictwo. „Heimwehr“ jest tworem stronnictwa chrześcijańsko-społecznych (dawniejsi Luegerowcy). „Schutzbund“ jest socjali-

styczny. W Wiedniu (stolicy austriackiej) rządzi socjaliści, w Austrii natomiast mają większość chrześc. społecznicy, dlatego też to wieczne tarcie i niezadowolenie, podsycane sobkowskim partyjnictwem.



Socjalistyczny „Schutzbund“ maszeruje na Wiedni.

Humor.

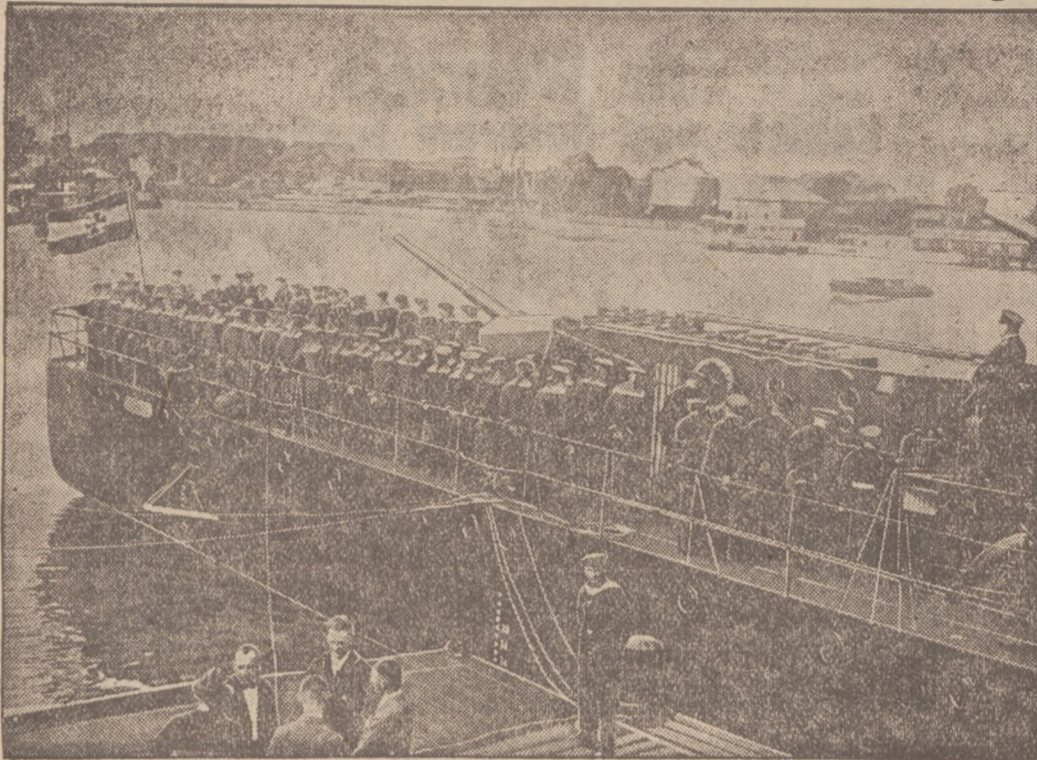
Słynny pianista mówił w pewnym towarzystwie o muzyce.

— Jest to sztuka najwyższa, najszlachetniejsza, która czyni człowieka dobrym, wyrozumiałym, łagodnym, i życzliwym dla wszystkich.

— Co sądzisz, mistrzu, o słynnym muzyku Pianinim, o którym tyle teraz się mówi? — spytał ktoś.

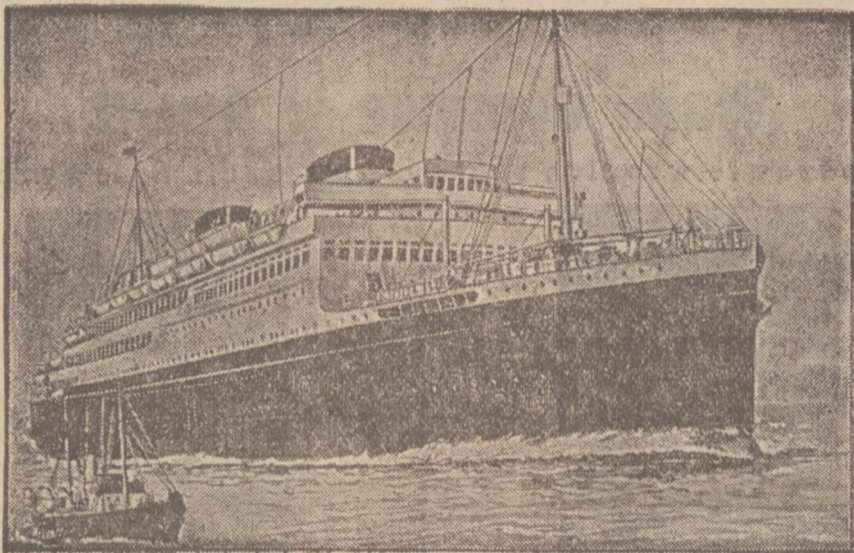
— Co? — zawołał muzyk. — Pianini ma być sławnym? Ha! To cymbał, nędzny rozbijacz klawiszów, nieuk i niedołęga, który mnie okrada i usiłuje naśladować!

Bojowa flota niemiecka odrabia się.



Uroczyste przejęcie nowego torpedowca „Leopard.”

Walka o „błękitną wstęgę oceanu” toczy się dalej.



„Britannic.”

Nieudana próba angielskiego parowca pasażerskiego „Mauretani”, by odzyskać z powrotem dla floty angielskiej order „błękitnej wstęgi oceanu”, jaką zdobył niemiecki olbrzym „Bremen”, pobudziła wszystkich Anglików do wielkich wysiłków, by mimo wszystko pobić niemiecki rekord szybkości, osiągnięty przez „Bremen.” — Na rycinie powyższej widzimy olbrzymia angielskiej linii White Star Line, spuszczonego codopiero na wody morskie. Britannic ma odzyskać „błękitną szarfę”, która „Mauretania” utraciła.

700-lecie Wismar'u miasta w Meklenburgu



Miasto meklenburskie Wismar obchodziło w tych dniach swój 700-letni jubileusz istnienia. Wismar jest osadą staro-pomorskich Słowian i jako miasto figuruje w historii od roku 1256. Ludność całego Pomorza była do reformacji Marcina Lutra katolicka, więc i Wismar było katolickim i posiadał 3 świątynie katolickie jak: kościół Najśw. Panny Marji (w stylu gotyckim), kościół św. Jerzego oraz kościół św. Mikołaja; wszystkie te kościoły zostały zbudowane w 14 wieku. Po ukończeniu wojny 30-to letniej i wojny chłopskiej dostał się Wismar w pokój westfalskim pod panowanie szwedzkie. Teraz jest Wismar, jak zresztą całe Pomorze pruskie, protestanckim.

Nieszczęście kolejowe w Brockau pod Wrocławiem



Pod koniec zeszłego tygodnia zdarzyło się na stacji Brockau pod Wrocławiem wielkie nieszczęście kolejowe. Pociąg osobowy zdążający z Wrocławia na Śląsk, zderzył się z wozem motorowym (t. zw. „Triebwagen”) tak mocno, iż maszyna przebiła prawie na wylot motorówkę, rozbijając ją na drzazgi. Skutki zderzenia jak najfatalniejsze: jeden szafner na miejscu zabity, palacz motorówki i 9 pasażerów ciężko a kilkunastu innych lżej rannych.



Księżna Lichtenstein, ks. biskup Jerzy z Chur, książę Franciszek I. Lichtenstein.

Dlaczego podajemy ten obrazek?... bo książę Franciszek I. Lichtenstein pozostał się w centralnej Europie jedynym suwerynem, to jest udzielnie panującym księciem. Książę Franciszek I liczy obecnie blisko 80 lat i panowanie i tron księstwa Lichtenstein objął w bieżącym roku po śmierci swego brata. Zmarły książę był również nieżonaty. Ponieważ atoli z Franciszkiem I. wymarłaby linja panujących Lichtensteinów, przeto był zmuszony mimo swych 80 lat poślubić żonę. Rycina jest zdjęciem po dokonanej akcie ślubu kościelnego, który pobłogosławił ks. biskup Jerzy z Chur. — Księstwo Lichtenstein jest kraikiem niewielkim. Opieki dyplomatycznej i politycznej ochrony doznawało aż do roku 1919 od katolickiej Austrii. Księstwo Lichtenstein jest bogatym państwkiem. Wszystkie wydatki ponosi książę panujący. Obywatele nie tylko że nie płacą żadnych podatków ani państwowych ani komunalnych, ale co roku dostawają jeszcze z szkatuły księżęcej pewien grosz złoty na każdą osobę poddaną księstwa.

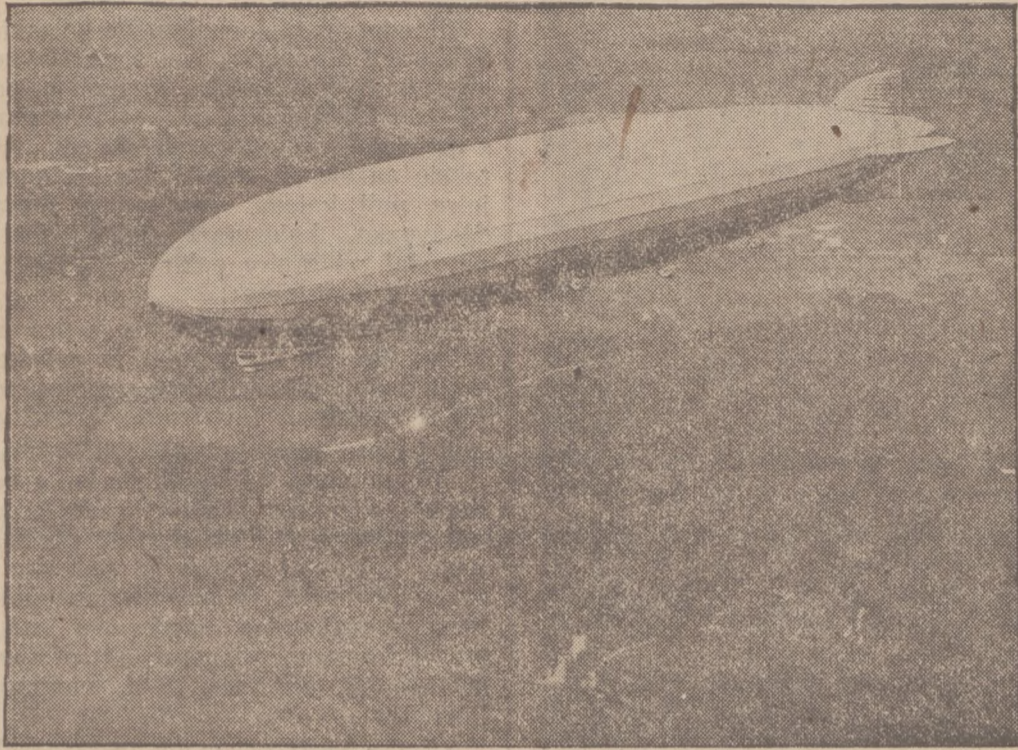
Szczęśliwy kraj! Szczęśliwy panujący! Szczęśliwy lud!

Kto będzie grał rolę Chrystusa Pana?

Aktorzy ludowi z Oberammergau czynią już teraz przygotowania do przedstawień pasyjnych, jakie będą przez cały rok 1930 grane i które nabyły takiego rozgłosu, że ściągają setki tysięcy widzów z całego świata. Najważniejszym zagadnieniem jest, kto będzie kreował rolę Chrystusa Pana i Najśw. Panny Marji. Ponieważ dotychczasowy aktor Antoni Lang jest już podeszły w latach a rolę Matki Boskiej ma grać córka jego Ria, przeto cały zespół przedstawień pasyjnych ogląda się za godnym następcą Langa w roli Chrystusa Pana. Na rycinie obok przedstawiamy czytelnikom naszą postać cieśli Melchiora Breitsamtera, upatrzonemu do objęcia po Antonim Langu roli Pana Jezusa.



Podróż balonu-sterowca „Hr. Zeppelin“ na około świata.

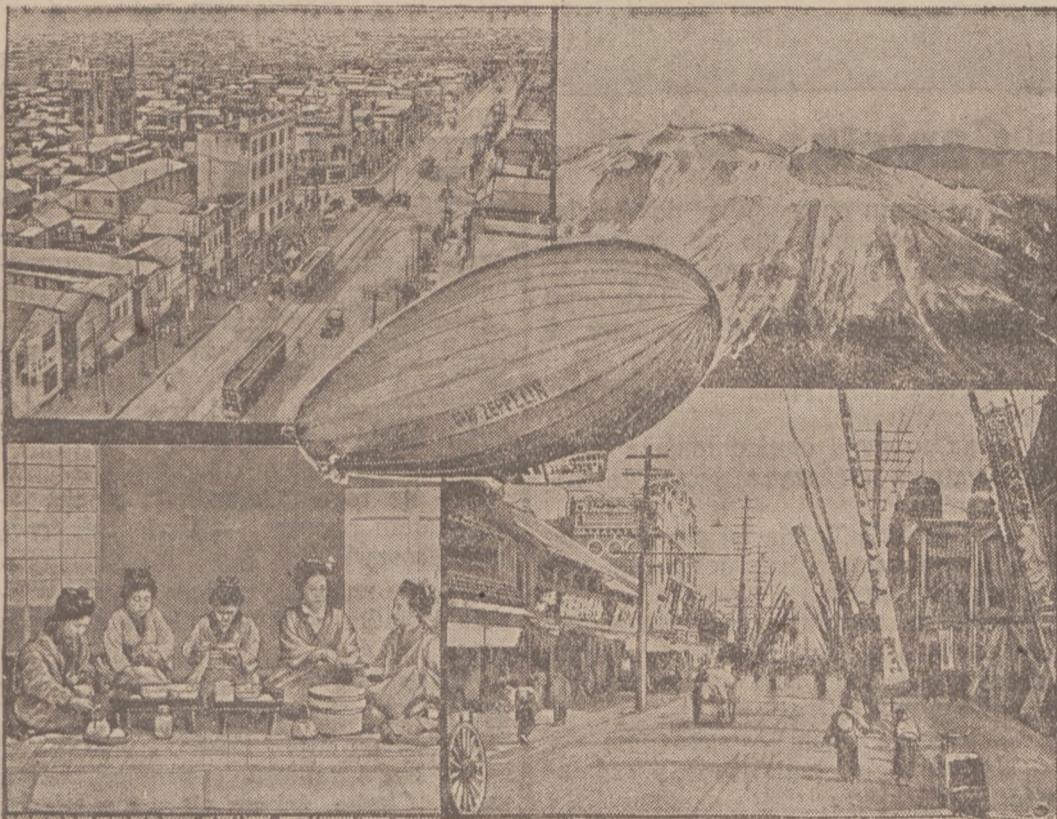


Powyższe zdjęcie zostało dokonane z samolotu, unoszącego się ponad balonem w czasie pełnego przelotu sterowca. Jeden uderza szczególnie w locie „Hr. Zeppelina“ to jest: jego niczem niezamącony spokój i pewność siebie.



„Hr. Zeppelin“ ponad Berlinem w swoim przelocie do Tokio.

„Hr. Zeppelin“ wylądował w Tokio.

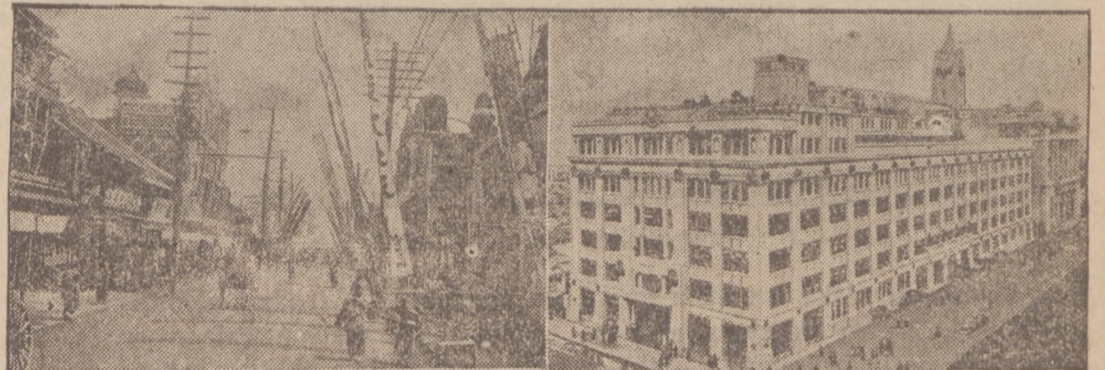


Balon sterowiec „Hr. Zeppelin“, kierowany przez dr. Eckenera przebył drogę z Friedrichshafen do stolicy japońskiej, Tokio, (drugi etap swej podróży na około świata) w przeciągu 100 godzin i 15 minut, to jest: w 4 doby, 4 godziny i 15 minut.

Lot Zeppelina w niedzielę, 18 sierpnia, odbył się na trasie następującej: O godz. 1 rano nad Jakuckiem, o 7-mej port Ayan, dalej ponad półwyspem Sachalinem, o 11-tej przeleciał zatokę Tatarską z kursem południowym na Nakodate. W poniedziałek rano o 2.50 przeleciał wyspę Sameoki, oddaloną od Tokio 640 km, o 5.30 rano Shiogama (300 km od Tokio) o 7.50 rano ukazał się nad stolicą i wylądował na lotnisku Kasimagaaura. Cały lot, wynoszący 12.500 kilometrów, przebył w 100 godzinach i 15 minutach czyli robił na godzinę przeciętnie 124 klm.

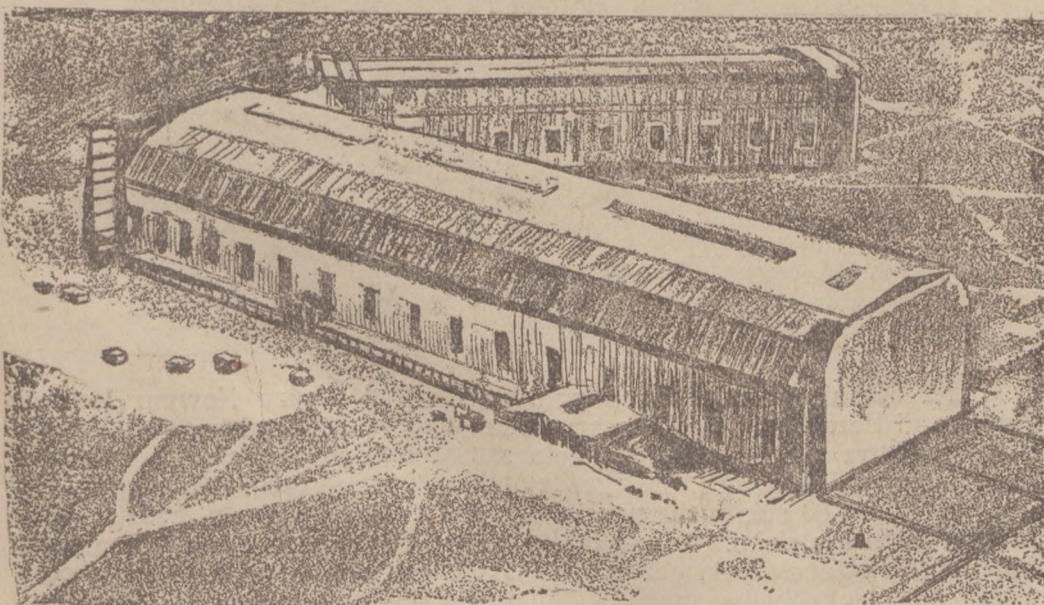


Cesarz i cesarzowa wydali ku uczczeniu szczęśliwie dokonanego przelotu z Friedrichshafen do stolicy japońskiej Tokio przez „Hr. Zeppelina“, jego oględnego kapitana napowietrznego dr. Eckener'a i gości pasażerów lotu na około świata bankiet.



U góry prawy narożnik: Zdjęcie fotograficzne nowoczesnego domu towarowego; obok: stara ulica z drewnianymi budynkami, upiększonymi sztandarami państwowymi.

U dołu lewy narożnik: nowoczesne panny japońskie (emancypantki), uczące się sztuki lotniczej; obok: japonki w tradycyjnym narodowym stroju.



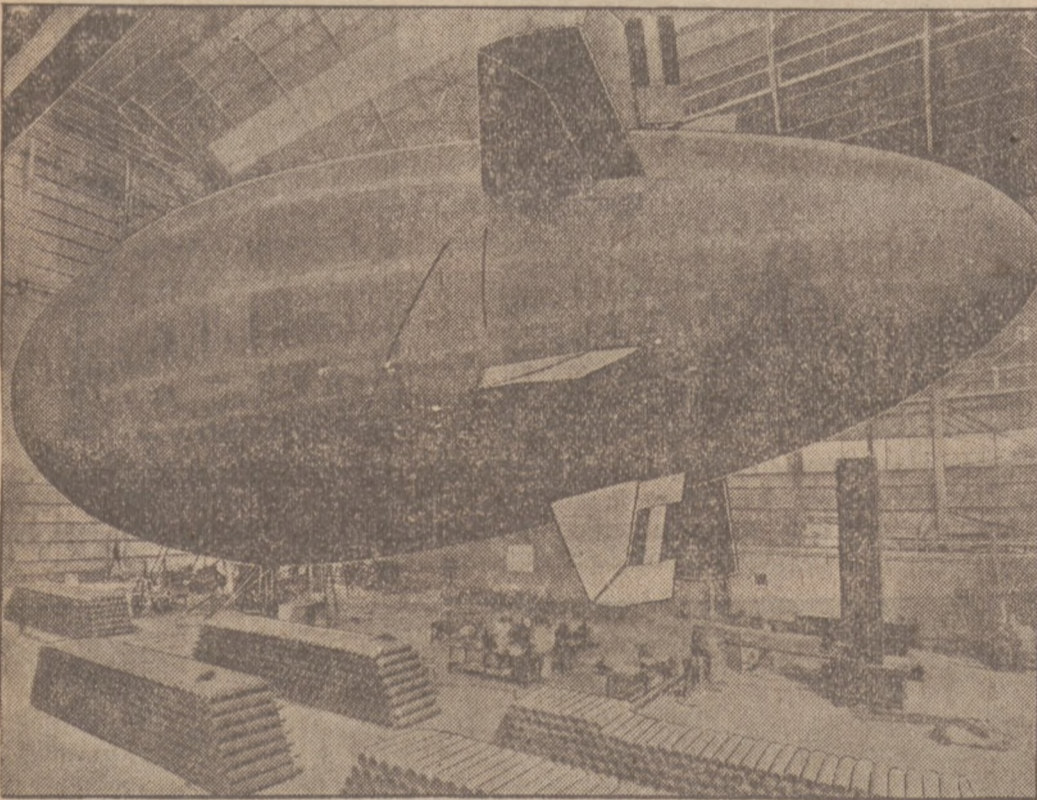
Hała hangarowa w Tokio, w której balon „Hr. Zeppelin“ w czasie swego postoju był pomieszczony.

3-ci etap lotu „Hr. Zeppelina“



Kalifornia.

Balony sterowe na model „Zeppelina“



Amerykański „Z. M. C. 2“.

którego cała powłoka z metalu twardego ale lekkiego (rodzaj ulepszonego aluminium). Płyty do sterowania nie znajdują się wzdłuż całego spodu, lecz do koła średnicy. Jako gazu lotnego używa „heljum“.



Sterowiec japoński.

co do formy, kształtów, techniki lotniczej bliźniaczo podobny do „Zeppelina.“

Genialna Wiga.

O geniuszu panny Wigi dowiedziałem się przypadkowo w ubiegłym karnawale, kiedy koło mego stolika w dystyngowanym dancingu, przewionął strzelisty dziewczęcy akt, otulony w różową mgłę.

— Jaka ładna panna — powiedziałem nieopatrznie.

A na to moja ciotka, mająca pasję do swatania mężczyzn polskiego pochodzenia:

— Chcesz? To cię jej przedstawię. Bardzo miła panienska. Jej matka jest Szańka z domu!

Było mi zupełnie wszystko jedno, czy matka jej jest Szańka, czy nie Szańka, ale różowy obłoczek naprawdę wpadł mi w oko.

— Dobrze ciotciu — zgodziłem się. — Niech mnie ciotunia raczy przedstawić.

I tu się zaczęło moje nieszczęście.

Bo ledwo mnie przedstawiła pannie, ledwo dowiedziała się, że jestem literatem, wyznała mi, że sama pisuje wiersze i że jej rodzina jest zdania, że jej wiersze są wprost... genialne!

Pamiętam, pożegnałem się po takiej deklaracji z genialną panną do pewnego stopnia pośpiesznie. Pamiętam, pobiegłem klusem do szatni i dałem nura z dancingu, czując, co się święci. Ale to się na nic nie zdało. Bo już nazajutrz mój kolega redakcyjny, literat Słodyczko, kajdaniarz, jakich mało, przysłał mi gruby pakiet wierszy tej panny z dopiskiem:

„Przyszła do Was, ale ją przyjąłem, ile, że Waszmości w redakcji nie było. Buzia ładna, wiersze ponoć genialne. Powierzam arcydzieła i ich autorce — godniejszemu...“

Wyobrażam sobie, jak się ten grzechotnik o cukrowej gębie w duchu ze mnie naśmiewał i jak chytrze zacierał ręce. Bagatela! Tylko 48 sonetów z cyklu „Wiosna“, 18 sonetów zatytułowanych „Godzina serdecznej zadumy“ i fragment poematu „Dziędziwoja“ — tak, na oko, 2000 wierszy... Porcyjka!

Ciotkę moją pocziwiał ta niedoszła Deotyma też jakimś cudem zmobilizowała. Ciotka nie lubi schodów, więc jeszcze nigdy nie była u mnie w redakcji. Ale tym razem, snadź dla „wyższych celów“, postanowiła się deranżować osobiście. Wtoczyła się, dmuchając, jak lokomotywa, do mojego gabinetu i zaczęła od progu:

— Wiesz? Ta urocza panna Wiga (jej matka Szańka z domu) uprosiła mnie, żebym ci oddała do rąk jej najnowszy poemat dramatyczny z okresu walk Obotrwtów z Łuzyczanami — „Gniezdko“. Nie wiem, czy to imię własne, czy nazwa jakieś prahistorycznej miejscowości, czy może przenośnia, albo, poprostu, spieszczenie „gniazda“? Przeczytaj to, kochanie, i jeżeli tylko możesz, wydrukuj w najbliższym numerze. Podobno jeden profesor, znający Wige od dziecka, powiedział, że to jest organizacja nawskroś genialna!

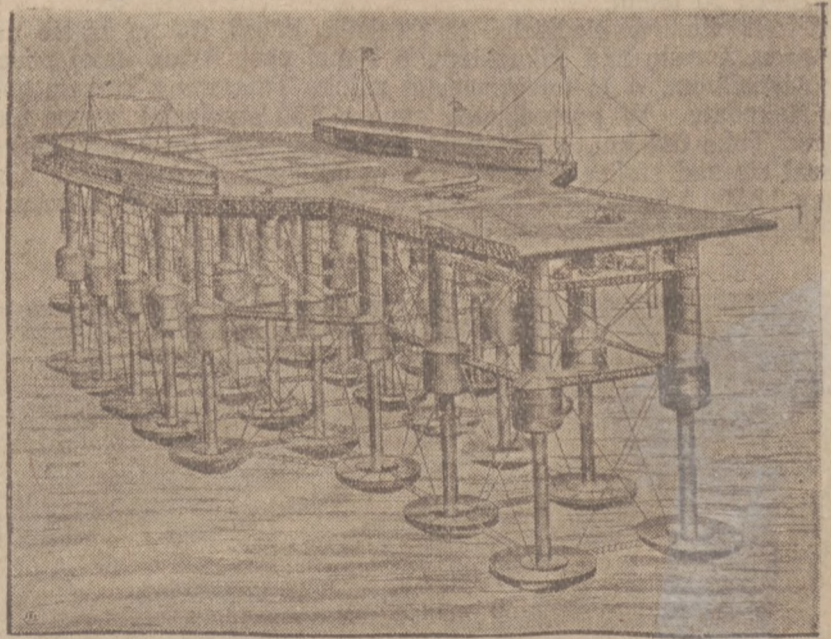
— Ile tego „Gniezdka“, ciotciu, — zapytałem ponuro: — Dwieście, trzysta wierszy?

— Nie znam się na tem — odpowiedziała ciotka. — Zdaje się, że coś koło tego.

Potem się okazało, że genialna Wigunia namachała tego „Gniezdka“ 27 stron bitego pisma maszynowego...

— No, i zamorduję pannicę, niema rady. Chyba, żebym się z nią, niechcący, ożenił?

Pływająca wyspa-lotnisko.



Na oceanie atlantyckim w połowie drogi pomiędzy Nowym Jorkiem a wyspami Bermudami buduje marynarka amerykańska pływająca wyspa-lotnisko (patrz rycina), któraby dała samolotom, udającym się poza ocean schronienie i odpocznienie. Na każdej takiej wyspie, 1200 stóp długiej, 200 stóp szerokiej i 80 stóp wznoszącej się ponad poziomem wody, będzie pobudowany hotel i lotnisko. Koszta takiej wyspy są obliczone na 1½ miliona dolarów. Okażą się pożyteczne i korzystne dla przeznaczonego sobie celu, wtedy zostanie pobudowanych kilkanaście takich pływających lotnisk na Atlantyku.